

# GAZETA NARODOWA.

Przedpłata wynosi w Lwowie kwartał 3 zł. 50 cent., na prowincji 4 zł. 50 cent.  
Przedpłata jakobież w Warszawie 3 zł. 50 cent., na prowincji 4 zł. 50 cent.  
Redakcja administracja i ekspedycja pocztowa: w Warszawie, w kamienicy p. Głomski, przy górnej części Wawku hermańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłączone przedpłaty i in-  
teresy się przyjmują.

LISTY i pismom przesyłane odc wina franco do Wydawnictwa Gazy Narodowej w Lwowie. LISTY  
redakcyjne nie zapłacone nie ulegają frankowaniu.  
Ogłoszenia, odczyty, wiadomości i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety”  
od wiersza drobnym piśmem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stepową 30 cent.  
Ogłoszenia drobne i ogłoszenia za każdorazowe umieszczenie.

## Przyszłe przymierze.

Wczorajszy telegram Gazety Narodowej, ogłoszony w osobnym dodatku, donosi z Paryża dnia 3. sierpnia, iż organ ministerstwa francuskiego spraw zagranicznych, *Mémorial diplomatique*, którego redaktorem jest pan Debraun, gorliwy zwolennik Austrii, donosi, że „Francja, Anglia i Austria w nocy identycznej, która wysyłała do Petersburga, przyjmują nazwę: sprzymierzonych (allies).”  
Wszystkie wiadomości z sier. dyplomaty-  
cznych wspomnianego pisma, bardzo ogólnego w swych publikacjach, sprawdzą się, dotąd co do jedy. Jeżeli ma co zarzucić można, to zby-  
tnią chęć wystawienia w różnym świetle poko-  
jowej sytuacji, łagodzenie każdego śmielszego  
zwrotu w przebiegu akcji dyplomatycznej. Z te-  
go powodu powyższa wiadomość jego zawiera  
w sobie wiele wiarogodności i zasługuje na  
szczególniejszą uwagę.

Jeżeli interweniujące dwory przyjmują w  
wysłać się mającej, a obecnie może już wysła-  
nej nocy identycznej nazwę sprzymierzonych,  
toć niezawodnie konwencja między nimi już  
jest zawarta. Umówiły się one, jakie kroki po-  
czynić im wypadnie w razie, gdy gabinet peters-  
burski na kategorycznie postawione żądania  
da odmowną odpowiedź.

Wprawdzie nie zaraz wiadomem będzie,  
jakie są ostateczne żądania trzech sprzymierzo-  
nych dworów. Już to od sześciu punktów za-  
pewne, że nie odstąpiło; nie porzucono zapewne  
i żądania konferencji; lecz gdy Austria ani w  
nocy swej czerwcowej, wysłanej do Petersburga,  
ani w nocy z dnia 19. lipca, wystosowanej  
do Paryża i Londynu, nie nie wspomniała o za-  
wieszeniu broni, więc być może, iż w tym wzglę-  
dzie złagodzić musiały zachodnie mocarstwa swe  
domagania się dla przeprowadzenia jednobrzmią-  
cej noty.

Zresztą, chociaż trzy interweniujące dwory  
nazwały się sprzymierzonymi, toć jeszcze tem  
nie jest rozstrzygnięte, z wielu, i z których  
mocarstw ma się składać konferencja.

W ostatniej chwili Prusy usiłowały wycofać  
się z osamotnienia dyplomatycznego, w które je  
wprowadziła konwencja z 8. lutego, zawarta z  
Moskwą, i próbowały wejść napowrót w kon-  
cert mocarstw europejskich. Widocznie owła-  
dnęta je trwoga. Nagie bowiem znalazły się  
same jedne z Moskwą, przeciw całej Europie.  
Wierne tradycyjnej swej polityce, przerzucania  
się zawsze do obozu silniejszego, gdy niebezpie-  
czeństwo wojny europejskiej stawało się coraz  
groźniejszym, przerzucają się one nagle oświad-  
czając, iż podzielają przekonania trzech mocarstw  
co do żądań, wystosowanych do Petersburga, i  
proponują tylko ze swej strony nie konferencję  
ośmiu mocarstw, podpisanych na traktacie wie-  
deńskim, lecz konferencję pięciu mocarstw pier-  
wszego rzędu, t. j. Francji, Anglii, Austrii, Prus  
i Moskwy. Nie wątpić, iż mocarstwa zachodnie  
nie przystaną na kombinację, która oddałaby roz-  
strzygnięcie sprawy polskiej wyłącznie w ręce  
Austrii.

Z drugiej strony, z insynuacji moskiewskiej  
czyniono inny wniosek, mający być ustępstwem  
gabinetu petersburskiego. Książę Górczakow  
miał się namyślić i zgadzać się ma teraz na  
konferencję ośmiu mocarstw, pod warunkiem, iż  
pierwsza sprawa polska będzie debatowana i u-  
chwalona na konferencjach trzech mocarstw roz-  
biorowych, a potem dopiero rzecz gotowa odda-  
na pod ostateczne rozpoznanie gwarantów wie-  
deńskiego traktatu. Lecz tym sposobem na kon-  
ferencji takiej Prusy i Moskwa decydowałyby, a  
choćby potem reprezentanci reszty pięciu gabi-  
netów usunęły zapadłe uchwały, to tymczasem  
Moskwa by znowu uzyskiwała zwłokę aż do zimy,  
w którym to czasie spodziewa się przytłumie-  
nie powstania. Zresztą do porozumienia się i wy-  
konania uchwał konferencji ośmiu mocarstw, po-  
trzebaby znowu nowych rokowań, a może i no-  
wej groźby wojennej.

Ani więc projektu pruskiego, ani projektu  
moskiewskiego trzy mocarstwa interweniujące  
przyjąć nie mogą, jeżeli sprawę polską istotnie

i szczerze chcą załatwić. Przyjęcie bowiem tak  
pierwszego jak i drugiego projektu byłoby ze  
strony mocarstw zachodnich prawdziwym ustę-  
pstwem dla Moskwy, prawdziwym wycofaniem się  
Francji i Anglii od wszelkiej interwencji a po-  
święceniem Polaków.

Najwięcej zaś interesu w odrzuceniu projektu  
pruskiego i moskiewskiego, ma Austria. Ciągły  
antagonizm Prus zanadto się jej dał we znaki,  
aby dla nich teraz uścielała drogę, po którejby  
z zupełnego osamotnienia wyjść mogły. Od za-  
warcia z Moskwą konwencji z 8. lutego Prusy  
przeszły należeć do wielkiej rady mocarstw eu-  
ropejskich, i stały się wazalem Moskwy, pań-  
stwem drugiego rzędu, postradawszy nawet swe  
stanowisko w Niemczech. Rozwój stosunków to  
sprawil, iż dziś są na łasce Austrii. Przez Austrię  
tylko mogą wejść do toczących się narad nał  
sprawami europejskimi. Z tej to przyczyny król  
pruski z panem Bismarkiem wyczekiwali osobiste-  
go widzenia się z cesarzem Jegomością, spodzię-  
wając się uzyskać na drodze osobistej polityki,  
co się nie powiodło uzyskać na drodze gabinet-  
tovej. Charakterystycznym jest, iż cesarz austri-  
cki dopiero wtedy udał się do Gastein, gdy już  
umowa z Francją i Anglią została zawartą i po-  
trojne przymierze przyszło do skutku, i kiedy  
dla Prus pozostało tylko bezwarunkowe przystą-  
pienie do gotowej konwencji.

## Sprawa polska za granicą.

Telegram wczorajszy, że Francja, Anglia i  
Austria w nocy identycznej, którą wysyłała  
do gabinetu petersburskiego, przyjmują spólną  
nazwę sprzymierzonych, ma dwójkacie znaczenie:  
raz że trzy mocarstwa musiały się już porozu-  
mieć, a nawet może zawrzeć ze sobą rodzaj  
konwencji na wypadek, gdyby Moskwa odrzuci-  
ła znowu iel projekt; a powtóre, że trzy  
mocarstwa, dotychczas o tyle ze sobą niezgodne,  
iż nie zdobyły się nawet na trzy toły równo-  
brzmiające — teraz, jak twierdzi wtajemniczony  
zmykle *Mémorial diplomatique*, mają wysłać ta-  
kowie, zaniechawszy projektu postawionego przez  
Francję, by najnowszy objaw zgody trzech mo-  
carstw interweniujących mieścił się w jednej  
tylko nocy zbiorowej, zaopatrzonej trzema pod-  
pisami.

Zresztą, jeżeli prawda, co donosił *Mémorial  
diplomatique*, to Monitor francuski niebawem  
przemówi także.

Moskwa choćby nie wyrzynała tego ataku  
dyplomatycznego, i związując wolna chorągiewkę,  
udała gotowość nie tylko do konferencji ośmiu mo-  
carstw, lecz i do zawieszenia broni, do uznania  
Polaków za stronę wojującą na „przeciąg zimy”  
to z wiosną może odwołać wszystko, na co te-  
raz przystanie.

Mniemanie to dodaje otuchy zwolennikom  
pokoju, chociaż z drżeniem serca patrzą na ar-  
mję francuską, która nie jest wcale zbudowaną  
nudnym postępnym rokowań dyplomatycznych.  
Armia francuska mudi się, szczególnie w obozie  
pod Chalons. Wojna stanowi tam przedmiot  
rozpraw codziennych, pomiędzy żołnierzami jak  
i oficerami. Nawet do Algieru zakomunikowała  
się ta tęsknota wojenna. Marszałek Pellissier od-  
jeżdżając z urlopu napowrót do Algierji, ma nie  
tać swego przekonania, że wkrótce wojna po-  
woła go na nowo do Paryża. Wszyscy niemal  
korespondenci z Paryża potwierdzają, że armia  
francuska gotuje się do wymarszu. Osobliwie  
korpusy specjalne jak: artylerja, inżynierja i t. d.  
otrzymały rozkaz ekwipowania. Lekarzy polo-  
wych zezwano, by trzymali w pogotowiu am-  
bulanse i apteki. Po wsiach Lotaryngji i w o-  
gole nad Renem i Mozela zamawiają kwatery.  
Mówią nawet, że obóz z pod Chalons lada chwile  
posunie się nad Ren.

La France z dnia 30. lipca upewnia, że  
generał Forey z większą częścią korpusu ekspe-  
dycyjnego wróci z Meksyku, i we wrześniu je-  
szcze stanie na ziemi francuskiej, zostawiając  
w Meksyku tylko 15.000 Francuzów pod genera-  
łem Bazaine. L'Illustration paryska dawno już  
zamieściła była obrazek, na którym widzimy

kilku zwawów francuskich w pociągach do sto-  
licy meksykańskiej, jak zatrzymują się obok  
drogokazu, na którym napis: Meksyk, i rzecze  
jeden do drugiego: „Mexique, Mexique, c'est y  
Join de la Pologne?” (Meksyk, Meksyk... czy to  
daleko od Polski?) (We Francji samej rozpu-  
szczono wprowadzić teraz na czas 15.000  
wojska, lecz system urlopowania i ściągania ur-  
lopników jest tak we Francji urządzony, iż ka-  
żdy żołnierz we 24 godzin może stanąć go-  
towy do boju, i we 24 godzinach może 150.000  
ludzi być postawionych na stopę wojenną.)

Boleja paryska nie może ciągle jeszcze dać  
sobie tedy z plakatami, wołającymi do broni  
za Polskę. Dnia 28. lipca zrana czytano po ro-  
gach glic napis: „La France s'arrete, donc elle  
reuple.” (Francja stoi w miejscu, więc cofa się.)  
Dnia 29. lipca mimo czynności prefekta policji,  
odprawno nabożeństwo żałobne za poległych  
lipcowych (w r. 1830) w kościele św. Pawła na  
przemięściu św. Antoniego. Wielkie mnóstwo  
ludu zebrało się. Po skończeniu nabożeństwa  
robotnicy zgromadziwszy się na przyległym placu  
niegdys Bastyli, wzniesli okrzyk: Niech żyje  
Polska, do broni za Polskę. Policja zezwalała  
lud do rozsjęcia się. Lud usłuchał i wielką  
godnością. Dnia 15. h. m. przypadają imieniny  
Napoleona. Jest to uroczystość narodowa. Mie-  
dzy innymi po teatraci odśpiewują kantatę ad  
hoc ułożoną. Tego roku, poeta nadworny p.  
Edward Fournier zabierając się do kompozycji,  
spytał ministra stanu, czy wolno mu wspanąć do  
kantaty zwrotkę o Polsce. Minister nie miał nic  
przeciwko temu, a podobno nawet amyslnie zale-  
cił to uczynić. Kantata ta ma być odśpiewana  
w operze wielkiej.

Umysły we Francji mają palące ciągle wiel-  
ką niecierpliwością. Pod wpływem takiej sytu-  
acji niepokój, a zostawiającej sprawę w zawie-  
szeniu, giełda niepokoi się, kapitał się kryje i  
odstrecza od przedsięwzięcia. Giełdziści wy-  
stawieni są na straty, pp. Fould (minister finan-  
sów), Morny i Billault mieli dlatego udawać się  
do cesarza z prośbą, by notą w Monitorze uspo-  
koić kazał sumienie publiczności, aby dozwolił  
przedzierać się pomykowi nadziei poko-  
jowej przez chmury, warzące dalekimi gromy.  
P. Drouin de Lhuys miał się sprzeciwić temu,  
dowodząc, że nota zamieszczona w Monitorze  
z sensem pokojowym, wpłynęłaby niekorzystnie  
na tok układów dyplomatycznych, i ubliżałaby  
teraz godności Francji. Cesarz był tego samego  
zdania, i żądłto tłumaczyć się owe długie milcze-  
nie Monitora.

Wpływy, nieprzyjazne interwencji zbrojnej,  
osobliwie pruskie usiłują nieustannie poróżnić  
Francję z Anglią, wzniesając u tej ostatniej  
podejrzanie, jakoby Napoleon chwytając za broń  
przeciwko Moskwie, miał zamiar uczynić zamach  
na Ren w imieniu granic naturalnych. Temi  
dniami br. Grot posel francuski w Londynie,  
miał otrzymać upoważnienie, by uspokoił pod  
tym względem obawy lorda Palmerstona i w  
artykułach ostatnich dzienników napoleońskich  
widzimy dążność wystawienia działań francuz-  
kich w świetle absolutnie bezinteresowności.

W Anglii propaganda za Polską nie ustaje.  
Mityng idzie po mityngu. Gener. Corresp. do-  
wiaduje się, że kilku z pierwszych fabrykantów  
broni w Anglii ofiarowało komitetowi polskiemu  
pewną ilość broni bezpłatnie.

Czytamy w Morning Post z 30. lipca

„Od Stambułu aż do Sztokholmu, z wyją-  
tkiem Berlina, wszystko jest przeciw Moskwie.  
Austria pragnie utworzyć sobie zaporę przeciw  
Moskwie. Szwecja chce korzystać ze sposo-  
bności.”

„Car Aleksander II. chce obalamucić Eu-  
ropę, postanowił zrobić kilka koncesyj dla Fin-  
landji, ale ta nie da się oszukać; żądać ona  
będzie administracyjnej i politycznej autonomii  
realnej i bezpośredniej. Finlandja żąda nawet  
odłączenia od Moskwy. Ale w tym względzie  
niechaj Finlandja liczy na siebie samą, nie zaś  
na Anglię.”

Broszura „Napoleon, Polska i Europa,” która  
wyszła w Paryżu przed kilkoma dniami z pod  
prasy bez podpisu, zrobiła tam niejaki wrażenie.

Każdy pyta o autora, by osądzić, żałaj  
pogląd w niej zawarty ma wartość urzędową.  
Jedni przypisują autorstwo panu Mocquard, przyw.  
sekretnarzowi ces. Francuzów, dudyż twierdzą,  
że napisał ją albo Granier de Cassagnac, albo  
Granier d'Allet, albo Lagueronniere. Oto argumen-  
tacja nieznanego publicysty.

„Cesarz uczyni coś dla Polski, ale w stoso-  
wnym czasie i w sposób, jaki uzna za odpowiedni  
celowi. Zrobi on dla Polaków mniej lub więcej,  
stosownie do zachowania się Polaków i Moskaf.  
Widocznie cesarzowi musi chodzić o to, aby  
przymierze św. nie zostało odnowione. Jednych  
musi pociągnąć ze sobą, i drugich zmusić do neu-  
tralności, a dla osiągnięcia tego celu musi się  
starać, by wszelkie siły polityczne, które mniej  
lub więcej biorą udział w postępie europejskim,  
zespolic w jedno przymierze. Lecz to może się  
stać tylko drogą polityki umiarkowanej, a na-  
wet koncesjami. Nie może on nigdy trzymać się  
polityki, która by go odosobniła i osamotniła.  
Polityka jego jest silna, pojednawcza, i dobrze  
mu się z nią powiodło w 1854 i 1859.” (To  
do Prus i Niemiec, mówi autor bardzo poje-  
dnawczo. Jest to unikaniem wojny w środku  
Europy i operowaniem na Bałtyku flotą angielsko-  
francusko-szwedzką, a na Czarnem morzu  
flotą angielsko-francusko-włoską. Prusy, po-  
dług autora broszury, muszą porzucić swoją po-  
litykę dwuznaczną. Trzy mocarstwa muszą  
wiedzieć, czy Prusy pójdą z nimi czy z Mo-  
skwą. Może król Wilhelm, niepomny na wska-  
zówki historyczne, zechce nas zmusić do nowej  
Jeny, by dojść do nowego Friedlandu? Wolno-  
myślność, której posłowie pruscy dali dowody i  
zmysł praktyczny, ożywiający ludność królestwa  
pruskiego, kazał się spodziewać, że żadne zgub-  
ne projekta nie będą urzeczywistnione, np.  
przymierze z Moskwą.)

Prócz tego będzie wiedział naród niemiecki,  
na kim ciężałaby wina wojny kontynentalnej,  
któraby koniecznie naruszyła jego interesy. Na-  
wet i w razie wojny kontynentalnej oszczędza-  
noby jak najwięcej Niemcom, by nie pokutowali  
wszystcy za zaślepienie niektórych. Ograniczonoby  
się na żądanie przemarszów swobodnych, by  
przez Prusy dostać się do Moskwy.

„Ani Francuzi, ani ich rząd nie żywią nie-  
chęci lub złych zamiarów przeciw Niemcom.  
Wiemy, jak znakomite zalety ma charakter nie-  
miecki, jaka siła i potęga chowa się w tym  
wielkim narodzie, który tak wielce boleje nad  
swem rozdrobnieniem. Dalecy od chęci szkud-  
żenia, życzymy mu owszem serdecznie przy-  
szłości i wzrostu.”

Całkiem zaś prz. koncu broszury przebie-  
ra, przez listki polityczne, bagnetę i dział, gwin-  
towane. Czytamy bowiem: „Gdyby zaś z jakiego  
niepojętego powodu car Moskwy wzbraiał się  
zadosęczynić umiarkowanym żądaniom mo-  
carstw, byłibysmy znowu zmuszeni, rozstrzygnięcie  
tej kwestji, które może teraz przysięść do skutku  
za pomocą rozsądku i sprawiedliwości, poruzyć  
losowi wojny i oręża.”

Mniej więcej pogląd ten zgadza się zupełnie  
z językiem, którym przemawiał dotychczas  
dzienniki napoleońskie. Cała uwaga broszury  
skierowana jest głównie przeciwko Prusom,  
jako mocarstwu, co samo jedno w rzędzie państw  
europejskich stanęło po stronie Moskwy. Broszura  
ta ma i zarazem ilustrować zamierzoną wysłkę  
not równobrzmiących do Petersburga.

Z Paryża nadesłano nam następującą ode-  
zwę Komitetu zjednoczonej emigracji polskiej:

„Do ogółu emigracji polskiej. Rodacy! Wie-  
cie już zapewne z dzienników francuskich, guży  
i my tylko tak drogą dowiedzieliśmy się, że w  
Paryżu ukonstytuował się komitet polski.”

Członkowie tego komitetu: Oob. Ludwik  
Wolowski, Józef Ordega, Achilles Bonoldi, Ksa-  
wery Branicki, Władysław Czartoryski, Seweryn  
Gałęzowski, Aleksander Guttry, w drugiej do-  
pięro odezwie do przyjaciół sprawy polskiej  
oznajmili, że zostali powołani przez Rząd naro-  
dowy polski do wypowiedzania jego myśli na  
zewnątrz.

Oświadczenie to uroczyste i cały ton ode-



zwy, w której wypowiedziane są jasno i dobitnie cele obecnej narodowej walki, nie pozwalają nam wątpić, że komitet ten jest organem politycznym Rządu narodowego; że jest zarazem urzędem, nmcowanym i przeznaczonym do utworzenia nowego stosunku emigracji do kraju.

W istocie, potrzeba takiego postanowienia była widoczna i nagląca. Współbieganie się dotychczasowe dwóch komitetów i inne odrębne zachody, acz zmierzające bez wątpienia do jednego głównego celu, sprowadziły w emigracji nieunikniony i szkodliwy dla sprawy narodowej rozdział sił, środków i zasobów.

Rozdział ten ciążył na sercu patriotycznej emigracji, jak wyrzut jaki; bo głos sumienia wołał do wszystkich zarówno, że w tak ważnej dla bytu narodowego chwili jeden obóz i jedno znanie w pośród nas być powinno! I w takiej to właśnie chwili objawiło się doradzie życzenie silne i powszechne, ażeby Rząd narodowy, którego moralnej władzy kraj cały uległ z zupełną ufnością, rozciągnął też władzę i do emigracji, a kładąc swoje wszechwładne veto, na egzystujący w pośród niej dualizm usiłowań, ażeby nowej i wszystkie frakcje polityczne obejmującej organizacji położył konieczną podstawę. Nie potrzebujemy wam tu przypominać, żeśmy życzenia tego byli jedynymi urzędowymi tłumaczami, i że na drodze właściwych nam stosunków wykazywaliśmy nieustannie nietykło użyteczność, ale nawet nieodzowną konieczność spiesznego zadosyćczynienia tak patriotycznym żądaniom; bo te mozoły, zwykle każdej służbie publicznej, do wspomnień tylko już należą. Dość na tem, że w tej chwili mamy przed sobą dowód, że Rząd narodowy uczuł całą wagę tych życzeń i one uwzględnił: z jego ramienia stanął w pośród nas urząd, nie tylko do wypowiedzenia wiernie na zewnątrz dążności powstania polskiego, ale nadto do skupienia, w imię krajowej woli, w jedno ognisko rozstrzelonych dotąd w emigracji działających. — W obec tak postawionego urzędu, nie ma już miejsca dla reprezentantów emigracji zjednoczonej, bo emigracja, politycznie uważana, nie ma żadnego oddzielnego interesu i odtąd nierozdzielnie z całym krajem stanąć powinna pod jedynym narodowym kierunkiem.

W skutek takiego pojęcia obowiązków naszych publicznych względem kraju, my niżej podpisani członkowie komitetu zjednoczonej emigracji polskiej, pełniący dotąd obowiązki służby publicznej, w skutek woli przeważnej większości naszych wyborców, zebraliśmy się na dniu 1. bm. lipca, gdzie po odczytaniu odczytu komitetu polskiego, wydanej pod dniem 26. czerwca rb. do publiczności europejskiej, i dostatecznem ocenieniu ważności i wiarygodności tego dokumentu, postanowiliśmy większością trzech głosów co następuje:

1. Komitet zjednoczonej emigracji polskiej, która nierozdzielnie staje pod kierunkiem i rozkazami Rządu narodowego, uznaje swój mandat za ustalony i rozwiązuje się.

2. Zdanie sprawy z użycia funduszków na cele narodowe, z administracji interesów wewnętrznych i zewnętrznych zjednoczenia, jako też sprawozdanie rachunków w jak najkrótszym czasie ogłoszone zostaną staraniem schodzącego komitetu.

3. Remanent z funduszków, jeżeli jaki będzie, wniesiony zostanie do kasy komitetu polskiego.

4. Akta, księga kasowa, protokół posiedzeń, korespondencje i archiwa, należyte opieczątowane, złożone zostaną tymczasowo u Ob. Stanisława Malinowskiego, dyrektora szkoły polskiej w Batignolles.

— Paryż 10. lipca 1863.

Ledochowski Jan, poseł jędrzejowski, Korabiewicz Edmund, doktor medycyny, Chrystowski Adolf.

P. S. Kolega Janowski, nie podzielający naszego zdania, domieszcza ze swej strony następujące oświadczenie:

Żałuję, że przy końcu naszego urzędowania muszę zerwać panującą dotąd pomiędzy nami zgodę, i gotów jestem z tego postępuki wyłomaczyć się później oświecić, jeżeli będzie potrzeba. Tymczasem zaś poprzestaję na oświadczeniu, że jestem także, jak szanowni moi koledzy, za rozwiązaniem komitetu, tylko z innych wcale niż oni powodów. Ja jestem zdania, że dopóki emigracja istnieje będzie i nie wieci się całkiem w wolny i niepodległy naród, dopóty powinna mieć swoją reprezentację, jako czasowo oddzielną od narodu społeczną, że komitet przyczyni, i jedynie z tej przyczyny, że komitet nie mógł pokonać trudności, jakimi go, mający w tem swój interes, żli ludzie otoczyli, i że tem samem nie może nadal pełnić należyte wskazanych mu obowiązków, jestem także, powtarzam, za jego rozwiązaniem.

Czas okaże, ile sprawa narodowa zyska na tem, że emigracja, a przynajmniej ta jej część patriotyczna, która w roku zeszłym zjednoczyła się na podstawie zasad demokratycznych, straci

charakter uorganizowanej zbiorowości, i pozostanie bez żadnego organu, bez żadnego punktu centralnego.

J. Nep. Janowski.

Z listów z Petersburga, drukowanych w *Opinion nationale*, dalszy ciąg umieszczamy dzisiaj:

„Szwecja widząc, iż działanie Francji zależne jest od działania Anglii jako jej sprzymierzeńca, obawia się zdemaskować, gdyż wystąpiłaby się później na słuszną zemstę Moskwy. Anglia zaś czuje dobrze, że skoro raz Polska zostanie odbudowana, wszelka koalicja będzie niemożliwą; wie ona że bez naturalnego sprzymierzeńca, jako dopełnienia w środku Europy, Francja nie będzie mogła wyjść z tego odosobnienia, które trwa od r. 1815, które zmusza wielki naród do wleczenia się za Anglią i które nie daje zbierać owoców ani z administracji ani z takiej armii, jaką jest francuzka, pod rządem pierwszego męża stanu w Europie.

„Cesarz z tą jasnością poglądu, z tą przenikliwością, którą podnoszą u niego jeszcze bardziej rzadkie przymioty roztropności i umiarkowania, cesarz sam jeden z swojej rady, uznał tę prawdę. Wie on czego się trzymać, on który bada przyszłość tam, gdzie wielu innych zaślepią się teraźniejszością. Na nieszczęście otoczenie jego zostaje bez najmniejszej wątpliwości w tym względzie pod wpływem moskiewskich salonów, które ten rząd, wprawny w łotrystwa (roueries) potworzył i utrzymuje w Paryżu od pierwszej chwili niepokoju, jakim go Polska napelnia.

„Ten zręczny środek przezorności dozwala gabinetowi petersburskiemu wywierać swój wpływ na opinię świata urzędowego i zasiągnąć wiadomości w czas i o wszystkim, co by mu zagrażało mogło za granicą.

„Tam to świat urzędowy czerpie nieznanie wysokie wyobrażenie o potęgę moskiewską i zarazem o cywilizacji narodu, który płodzi wzory kobiece, obdarzone takimi wdziękami i dowiepsem. Wychodzą z tamtąd pełni pogardy dla tej krajiny, tak biednej, zawsze w żałobie, zbyt ubogiej, by miała prawo do egzystencji, a równocześnie dość niewdzięcznej, pragnąc skruszyć tak słodkie kajdany! Dodajemy, iż wszystkie dynastje mają pomiędzy swymi najczelniejszymi sługami, pomiędzy swoimi przyjaciółmi od sereca zwykłe ludzi, których powołaniem jest zostać Fouchéami lub Polignacami. Pomimo ich poświęcenia, którego aż dotąd nikt nie ma prawa zaprzeczyć, na nich to opiera się nadzieja wrogów Francji. Oni to, jeżeli im się powiedzie zdzielać, że ich usłuchają, będą złemi duchami dynastji cesarskiej.

„Jeszcze z innego rodzaju zająć korzysta Moskwa. Dyplomacja francuzka jest doktrynerską. Otóż, to słowo czyliż nie jest synonimem pedantycznej nicości w pomysłach, a bezsilności w rezultatach?

„Pomimo odmiany rządu, zmiany osób i przemieszenia lokalów, pomimo burzy ludowej, która zaczynając od gwizdań, pochłonięby powinna tron jaki i dynastję, duch p. Guizota trzyma sprawy zagraniczne; tradycje jego są tam wszechmocne. Tam wszystko schodzi jeszcze do jednej kwestji, nie aby skutek osiągnąć zręcznością albo odwagą (rezultat jest obojętnym dla pewnych dusz stoicznych), wszystko się ogranicza, powiadam, na kwestji słów, zredagowaniu okresów zaokrąglonych, protokołów czczych a szumnych, które powinny dowieść światu, że dawne tradycje się zachowały, pomimo że jesteśmy pod nowym rządem, wyszliśmy z burzy powszechnej a nie niestety z prawa bożego.

„Pewni wysoocy urzędnicy cenią zbyt mało, w tajnikach swych sere, prawo ludowe, do którego reprezentowania są powołani, i któremu mówiąc nieważnie, winni wszystko: honory, władzę, szczęście. W ich oczach to, co raz i wszelkie żywe światło, jest pierwiastkiem zbyt plebejuszowskim, zbyt rewolucyjnym — na pierwiastek cesarstwa! Zamiast więc z niego czerpać siłę, która nie ma równej w tym wieku, zamiast ogłaszać się wolnymi i nosić wysoko chorągiew wolności, ową chorągiew, która największym jest postrachem dawnych monarchij, co właśnie zjednałoby im prawdziwy szacunek — myślą tylko o tem, jakby uprawnić swoją pozycję przez ślepe i śmieszne przywiązywanie do litery a nie do ducha traktatów.

„Nowi ludzie; można jednak zapewnić prawdziwie, iż niczego się nie nauczyli, niczego nie zapomnieli. — Dynastje upadły, wojny i nowe traktaty zmieniły postać Europy; nowy żywioł,

\*) Celem głównym tych salonów, z przyjemnością uczęszczanych, jest wstawianie w zagranicę, nietylko, że dezorganizacja wewnętrzna Moskwy w ostatnich latach, i zbezważanie w skutek tejże sa czystym wymysłem Polaków, którym zależy na rozszerzeniu oszczerstwa, ale nadto jeszcze wzniecanie mniemania, jakoby w skutek emancypacji i innych reform w tece i używających naturalnych środków tego wielkiego państwa, Moskwa stała się niebezpieczniejszą do atakowania, i silniejszą w stawianiu odporu, aniżeli podczas wojny krymskiej.

P. K.

lud, powołany został do znajomości spraw, do ich sądzenia, — oni pozostali, czem byli, biórokratai, oddanymi rutynom przestarzałym, niepewnymi i bojaźliwymi, uchylając tyła małoduszności swym panom i ludowi, który ich wybrał.

„Przeciw Anglikom, którzy się powodują egoizmem cynicznym, po przeglądnięciu jednak wszystkich dokumentów i po przeszerpaniu wszystkich archiwów, i którzy o tyle większą od innych mają korzyść, że są dobrze obsłużeni, wybornie zawiadomieni od swych agentów za granicą — dyplomacja francuzka zakreśliła sobie ściśle szczerze źródła, z których czerpać zezwala. Trzyma się ona jeszcze pewnej myśli konwencyonalnej, zastósowując ją tradycyjnie do pewnych dokumentów, z których składa się całe jej rupiecie polityczne.

„Ztąd stanowisko ciasne i rzeczywiste ograniczone, jeżeli nie całkiem fałszywe. Oświecić ich, dostarczyć im wiadomości, to to samo co uderzyć na gmach, zbudowany mozolnie ich rękoma, przy zasiłku nieporozumień i błędów dyplomatycznych.

„Anglicy, tak zrozumieli co do formy, tak dumni w swoich stosunkach z innemi narodami, zachowują nadzwyczajną gibkość w swych myślach, a wynurzają je, by z nich był użytek. Według potrzeby chwilowej odmieniają oni punkt wyjścia swej polityki, siedząc jedynie cel, który niech kosztuje co chce, osiąga.

„Politycy francuzcy, bardzo pochopni, dla swego honoru, w swych ustępstwach dla zagranicy, unieruchomili się od r. 1830 w martwości swych formulek i tych lichych kombinacji, w których mieszczą swą miłość własną, owe wyłączenie zajęcia się, w skutek którego spuszcza się z oka honor narodowy i wszystkie wielkie interesy, które Francja zastępuje.

„Przypatrzmy się ich dziełu w kwestji polskiej.

„Zamiast domagać się przywrócenia konstytucji z roku 1815 w całej jej osnowie, konstytucji, zarówno nroczyście nadanej i zaprzysiężonej, jak zuchwale przez dwóch po sobie następujących carów zgwałconej, konstytucji, która ustanawia dla Polaków prawo niewygasłe, mniej obrażające drażliwość cara Aleksandra II., a które podług mnie powinno w ich oczach być daleko świętszem, niż przeglądanie traktatów — zamiast, powiadam, wrócić prosiu do konstytucji, zniesionej przez Mikołaja — woleli (z tą potrzebą kucia sobie pętów) unieruchomić się na stanowisku kongresu wiedeńskiego, i wziąć takowy za jedyną podstawę negocjacji, które przez to od razu okazały się nieplodnymi.

„Moskale, za pomocą swoich powierników i niektórych dzienników zwracali uwagę, że konstytucja z roku 1815, której treść nie była umieszczona w traktatach, wypływała jedynie z dobrej woli Aleksandra I., a zatem mogła być zastąpioną (jakby królowie nie byli obowiązani do trzymywania słowa, jak zwykli śmiertelni) całkiem korzystnie innym statutem lub zarządzeniem, jakiby ich panującemu podobają się nadać później swym ukochanym poddanym, nie wyjmując z niego jak się zdaje, ani stanu obłączenia, trwającego od dwóch lat, ani też udoskonalonego systemu Murawiewa Wiszatela. Ten wybieg bez wartości, ten niedorzeczny sofizm, pogrąża na tychmiast w niepewności rzadkich przyjaciół Polski, którzy zasiadają w radzie i w senacie.

„Zamiast odpowiedzieć, że konstytucja Polski, pomimo że zależąca od woli cara Aleksandra, co do swej osnowy, przetrwała taką być od chwili, gdy została stanowczo ogłoszoną i zaprzysiężoną przez niego, w dopełnieniu zobowiązań, zakontraktowanych w Wiedniu; że zresztą ta konstytucja, będąc warunkiem *sine qua non* odstąpienia Polski, stworzyła dla niego zobowiązania względem Europy, a nietylko względem Polaków; zamiast przypominać, że ta konstytucja, przeznaczona służyć za przeciwwagę wzmaganiu się terytorjalnemu, została kwestją równowagi europejskiej, — stronnicy Polski potracili głowy jak ludzie, którzy nie czują więcej prawa podniesienia legalnego głosu na jej korzyść, ale którzy nie stracili jeszcze wszelkiej nadziei, że laskawe i liberalne sere Aleksandra raczy przyjąć w tej kwestji niektóre propozycje, gdyż takowe są uzasadnione niemniej na gorącym interesie, jakim Jego ces. Mość jest natchniony, jakież na ogólnych uwagach ludzkości!

„Od tej chwili nabrano otuchy w Petersburgu, ponieważ schwycono diapazon dyplomatyczny; podwojono gwałty przeciw spokojnym Polakom i czynność przeciw powstaniu, które zwyciężył zaraz na początku, stracono nadzieję w obec potępienia Europy. Nawet brzmienie sześciu propozycji nie wznieciło więcej takiej obawy, gdyż pocztu się na siłę odparcia kilkoma zarzutami pozorami i powetowania na negocjatorach za pomocą tej samej broni, jaką i Moskiewie redakcja sześciu punktów dostarczyła. Negocjatorowie bowiem popełnili błąd w punkcie wyjścia. Nie wiedzieli, że idei prawa i legalności nie pojmują w Moskwie. To są tam słowa bez żadnego znaczenia.

„Przesadzony wzgląd, okazywany przez Zachód dla traktatów, które chociaż na korzyść Moskali, nie zobowiązywały jednak prawie nie ich samych, wydawał się tymże, po części słusznie, tylko bramą odwrótu i porażką zaszczytną. Nie zawsze miano takie skrupuły, według tych, co mają pamięć. A kilka lat temu, po co się udala flota angielsko-francuzka pod Neapol? Który traktat wzywał je, by w ten sposób Franciszkowi II. dawali naganę?

„W skutek zwykłej swej logiki, z której żartują sobie w Petersburgu, korzystając jednak z niej, dyplomacja strzeże się domagania w całości tego wszystkiego, co rewindykować dla Polski, traktaty z r. 1815 ją upoważniają. Ale równie wzbrania się ona nawet dotknąć całej kwestji, która nie była rozstrzygniętą chociaż sankcjonowaną traktatami wiedeńskimi. Tak na przykład przypuszczają w Paryżu, że armja polska, dobrze wyćwiczona i w karność trzymana, byłaby dla laskawego samodzięczy moskiewskiego narzędziem nie zbyt dogodnym. Utrzymują, że by w tem była zła wiara, postępowanie nieuprzejme, trzymać się litery rzeczony konstytucji, aby domagać się ściślego dopełnienia artykułu, któryby mógł nabawić pewnego dnia wielkich kłopotów monarchę, który już dał światu tyle dowodów swych szlachetnych pęzu i swego łagodnego sereca!

„Ależ wyobrażacie sobie może, że w zamian za koncesję tak żywotną dla Moskwy, żądać będą pewnej ulgi dla jedyne go w Europie kraju, gdzie jeszcze robią męczenników religijnych: dla prowincji nieobjętych w Królestwie, jedynych, gdzie mowa i ustawy polskie były zastąpione moskiewskimi; jednym słowem, dla prowincji, w których Moskwa, upewniwszy się o milczącym przyzwoleniu Zachodu, w wysokim stopniu przeprowadza nie od dzisiaj swe projekty wytepienia?

„Przyjaciele, precz z iluzjami, precz z marzeniami! Francja to stała się dzisiaj ogłosem pamiętności słów Aleksandra II., pierwszych, które zwrócił do Polaków, a które w zarodku zawierały powstanie rzeczywiste.

„Pamiętajcie dobrze, nazwa Litwy nie będzie nawet wymówioną; my jesteśmy tu w Petersburgu lepiej zawiadomieni, aniżeli wy tam w Paryżu. I nie sądzicie, aby to była obojętność, samolubstwo albo też trwoga przed kozakami ze strony dyplomatów, nie, traktaty wydają się im niemymi w tym przedmiocie, a p. Gnizot ma naśladowców — zapominają, że litera zabija, a duch odżywia.

## Ziemie Polskie.

Warszawa 31. lipca.

(BZ) Rząd narodowy wydał dziś proklamację, w której oświadcza iż trzyma się programu, wytkniętego proklamacją z d. 22. stycznia b. r. Tylko więc na tej podstawie przyjmie zawieszenie broni i konferencję. Podobnie wyraził się i w instrukcji, danej księciu Władysławowi Czartoryskiemu. Polska, Ruś i Litwa, w granicach z r. 1772, aż po Dźwinę i Dniepr, ten cel ponownie wskazuje narodowi i Europie w tej proklamacji, i zapowiada iż wkrótce wezwie wszystkie trzy bratnie narody do powszechnego powstania. Żadnej tranzakcji, żadnych ustępstw nie uczyni.

W rocznie połączenia Litwy i Rusi, spodziewając się, iż będzie przez naród uroczyste obchodzona, zamierzał rząd moskiewski wykonać wielki festyn wieszenia w Warszawie, Wilnie i Kijowie. Wszystko było przygotowane. W Warszawie miano na tym dniu powiesić 12 osób; między tymi trzech księży i trzy kobiet. Słyszmy iż od zamiaru tej krwawej demonstracji odstąpił.

Rząd narodowy wyczekiwać ma ukonczenia zniw. Poczem przystąpić ma do przeprowadzenia ogólnego powstania.

Ze wszystkich stron zwoją więźniów do cytadeli, najwięcej szlachty i księży. Widocznie Berg idzie za wzorem Murawiewa. Wydał on rozkazy do wojska, wszystkich w jakikolwiek sposób wspierających powstanie natychmiast aresztować i oddawać na miejscu pod sądy wojenne, w razie zaś, gdyby nie było dostatecznych powodów do oddania aresztowanych pod sądy wojenne, to nakazał ich odwozić do warszawskiej cytadeli, z kądem mają być wystawi w głąb Moskwy na wygnanie. Rozkaz ten wykonują teraz naczelnicy wojenni z najokropniejszą surowością, postępując sobie tak samo jak litewscy. Palą dwory, więżą wszystkich, biją, katują, rabują. W Kaliskiem uciekają wszyscy z domów i kryją się po lasach, toż samo w Plockiem i Augustowskiem. Dzień w dzień przywożą jednych do cytadeli a drugich wywożą w głąb Moskwy lub na Sybir. Czyna to zaś z takim gorączkowym pośpiechem, jakby z Petersburga nowy przyszedł termin przytłumienia powstania. Moskale nie mogą tego uczynić z bronią w ręku, uwięzieniem i wywiezieniem bezbronnym uskutecznić to myśleli.



Przed kilku dniami rząd moskiewski wydał odezwe, iż nieplacącym podatków posyłać będzie sekwestratorów z konwojem wojskowym, i że tak długo musi ich zalegający w podatkach utrzymywać, dopokąd sekwestrator nie ściągnie pieniędzy. Do przeprowadzenia tego ukazu potrzebny byłaby większy armij, niż Moskwa ma w całym swym państwie, użyć wyłącznie do poboru, osobliwie teraz, gdy Rząd narodowy z swej strony wydał odezwe, nakazującą wszystkim sekwestratorom i ich konwojom stawiać opór i przemocą się ich pozbywać.

Zdaje się, iż rząd moskiewski zaniecha wykonania tego ukazu; byłby to bowiem sposób zmuszenia gwałtem wszystkich mieszkańców kraju do powstania ogólnego.

W hotelu Rzymskim zdarzył się tu komiczny wypadek. Świeżo przybyły z Petersburga do Warszawy oficer wyższy, tak miał nabita głowę powstancami, iż gdy stanął w tym hotelu i z łóżka leżąc jeszcze w łóżku, usłyszał chodzących po korytarzu i jakieś stuki i rozmowy głośne; pomimo iż drzwi były zamknięte i nikt się do nich nie dobywał, wyskoczył przez okno w koszuli i zaalarmował najpierw najbliższe strażę, a potem żołnierzy tych strażnic i całe miasto.

#### Kraków 2. sierpnia.

Wiadomości, dzisiaj nam przysłane z Olkuskiego i Wieluńskiego, brzmią mniej więcej tak: Żaloba, po wielu kościółach zaprowadzona, wywiera na ludzi wiejskim bardzo silne wrażenie; usiłowania zaś agentów moskiewskich aby podburzyć włościan, odpychają oni sami ze wzgardą. I tak w Olkuskiem, gdzie się organizował oddział Chmieleńskiego, nadarmo przez kilka tygodni używała Moskwa wszelkich środków, aby chłopcy wskazali miejsce organizacji, mianowicie w okolicy Potoka Złotego. Najpróż ofiarowane im pieniądze, a gdy to nie skutkowało, porywano ze snu wieśniaków, bito nabajkami, sadzano ich na koni groźąc śmiercią, jeżeli ich nie zaprowadzą do miejsca powstańców. Mimo to wszystko wodzili oni Moskwę po całych nocach, utrudzili ją niesłychanie, aż w końcu wskazali od kilku dni opuszczone obozowiska. Rozkazy Rządu narodowego wykonują oni z największą gołowąstą, lub i z włościańską przecznością; co więcej, nie tają się z tem, że poukoczonych żniwach wezmą się wszyscy do broni, aby się już raz pozbyć tego plugawstwa. W tem wojowniczem włościan usposobieniu utwierdza ich tchórzostwo Moskwy, na które codzień patrzą. W kilka dni po pobiciu Moskali przez Chmieleńskiego w Janowie, przybył batalion piechoty, dwa działa i setnia kozaków do wsi Podlesia pod Koniecpolem o 10 godzinie 10. wieczór. Zbiedzona Moskwa mocno zasnęła, aż tu około 2giej w nocy słycać strzały na wędzłach i kilku z placówki wpada do wsi, krzycząc: „Lachy! Lachy!” W pierwszym impie strachu poczęła Moskwa walić z dział w boży świat, do rana stojąc pod bronią, lecz nosa nie pokazując za wieś. Wysłany dopiero rano rekonesans sprawdził, że czterech kozaków z placówki zginęło; wściekłość wtedy i wstyd Moskwy urosł tem bardziej, gdy się dowiedziała, że całego tego figla spłatało jej 12 tylko ułanów polskich pod dowództwem Rzepeckiego, naczelnika jazdy w Olkuskiem, który trop w trop za nimi kilka mil postępował, czekając do północy, aż się Moskwa ulula.

Dezerjer z wojska pruskiego, z bronią i całym pakunkiem coraz liczniejsza, i jak wiemy, dzielnie się biją; ze wsi pogranicznych od Prus, szczególnie w dobrach rządowych, najwięcej się łączą z powstaniem.

W końcu dodajemy scenę z bitwy janowskiej, charakteryzującą dosadnie chciwość i głupotę wielu oficerów moskiewskich. Podczas rabunku Janowa, wpadła rozbewstwiona tłuszcza do zakładów fabrycznych machin rolniczych w Poniuku, własności spółki, Gniwosza i Winiarskiego. Wyrwywając po drodze z machin mosiadze i więcej świecące przedmioty (natura kruków), tłuszcza ta wpadła do kancelarii zakładów, gdzie w jednej z szaf znalazła kilka grubych paczek kwitków litografowanych w formie rubli papierowych, których dawniej używano w hraku zdawkowej monety. Oficerowie kozacy w przekonaniu, że to banknoty Rządu narodowego, rozpoczęli o nie wścieklą walkę z saldatami, a nawet szaszki były w robocie. Ryceński to współzawodnictwo przenieśli z kancelarii na wolne powietrze, i ten jedynie wypadek ochronił fabrykę od zupełnego zniszczenia. Za przybyciem zaś swoim do Częstochowy, chcieli pp. oficerowie nawet „z pewną stratą” jak się wyrażali, zamienić te kwitki na ruble rosyjskie.

#### Kraków 3. sierpnia.

(SKI) Przykre i bolesne jest położenie Polaków. Niepewność i obawa o los okropnej walki z Moskwą, której Europa tak we wszystkim ufa i pobiła, nie pozwala rozkrzewiać się nadziei zbrojnej pomocy powstaniu i nakazuje wszystkie rozmowy not dworskich, uważać za

dworską komedję, odgrywaną przez wielkich aktorów dyplomatycznych. Moskwa postępuje sobie ciągle jednakowo i na nic nie zważa. Człozimców, pojmanych w niewolę przez swoich prostych wiształtów, jako też Polaków z podinnego berła — wiesz, odstawa w soldaty lub gopi na posilenie w Sybir, a jeżeli się któremu jeńcowi uda szcześliwym wypadkiem wydostać z jej drapieżnych szponów, to krwawa dola jego towarzysza, równie jak on niewinnego, przeraża go i dręczy. Wzmiankowałem wam w ostatnim liście moim o uwolnieniu ośmiu Galicyanów z cytadeli warszawskiej; oż tych uwolnionych, z których sześciu podaje dziś nazwiska, dwóch towarzyszy więzienia, równie poddanych austriackich najmościwszy car, a właściwie w imieniu jego działający Korf, wysłał na całe życie na Sybir. Wysłani na Sybir nazywają się: Zygmunt Wyński i Klemensiewicz — obaj akademicy uniwersytetu jagiellońskiego, obaj niewinni. — Sześciu zaś uwolnionych nazwiska są: Gebhard, Lipka, obaj akademicy, Lukiewicz Roman, ukończony technik, Nowicki Aleksander, nadleśniczy, Tasacki i Zielewicz Ignacy, akademik. — Czas ich sześciomiesięcznej niewoli był okropny. Głodzeni i bici, jeżeli czasem wyjątkowo doznali gdzie łagodności lub względów w swoim jasyrze — to nowe późniejsze katusze i ciągła obawa o dalszy ich los, był im niestającym udręczeniem. Trzymani najprzód w Olkuszu w najprzykreszszym położeniu, badani po dwakroć, odbierali pogroźki, że wszyscy wisieć będą. Wystawieni przytem na ciągłe drwiny i dowcipy moskiewskich oficerów, nie byli pewni chwili, w której grymas inkwizytora skazać ich może na wszystko, czego tylko w dziejach krwawych prześladowań doczytać się można. Przewiezieni następnie do Częstochowy, gdzie nieco łagodniej z nimi się obchodzono, oczekiwali tam ciągle, rychło kibitka zajadzie po nich, aby ich powieść na Sybir. Z Częstochowy odeślano ich do Piotrkowa. Surowość i dzielność przemożnych wróciła znowu, i trwała aż do chwili, w której usłyszeli rozkaz, przeniesienia się do cytadeli warszawskiej. Dostawszy się nareszcie do tego labiryntu zbrodni i barbarzyństwa Moskwy — wepchnięci w jedną salę, mieszczącą w sobie 105 różnego stanu jeńców — używani do ostatnich posług, jako to do wynaszania... — przynoszenia wody i t. d. — żywieni byli najlichszą, jaka tylko być może strawa — i zmuszeni patrzeć się na kołyszące się na szubienicach ciała braci swoich męczenników, przygotowujące ich do najokropniejszej przyszłości. Mając raz tylko w tydzień tj. w sobotę pozwolenie otrzymywania posiłków z miasta, bywali na tych miłosiernych ofiarach współzujących obywateli Warszawy w najniegodziwszy sposób oszukiwani. Soldaci, mający sobie powierzone do oddania im przedmioty, robili z nich handel i wielką jeszcze wyświadczała łaskę, jeżeli raczyli nie zbyt drogo je sprzedawać. Cygara n. p. nigdy nie dochodziły biednych niewolników, lecz nabywane były za dosyć wygórowaną cenę. Natomiast mieli oni tam inne rozrywki. Co dzień prawie o 6tej godzinie wieczorem widzieć mogli zwiżdżającego cytadelę margrabiego Wielopolskiego, który czasem ze swojej obronnej karety raczył swoje „okropne” oczy zwrócić na więzionych braci. Widzeli eskorty, prowadzące ich towarzyszy do Aleksandrowskiego pawillonu, i wiedzieli że to był znak odstawiania biednych w rekruty; słyszeli przytem drwiny i naigrzewaną swych karaulnych dozorców, którzy niepozwalali im podczas muzyki w murach cytadeli zbliżać się do okien. — „Nie chodźcie do okien, mówiono im wtedy, nie słuchaj muzyki, przecież to u was Polaków żaloba.” — Instancja nareszcie konzula Lederera wydobyla ich z tej strasznej niewoli. Śmieszne było postępowanie władz moskiewskich z uwolnionymi, gdy ich do konsula odstawili. Policjanci przyprowadziwszy ich tam, zapytani, co się ma dalej stać z tymi jeńcami, w odpowiedzi na zapytanie, nie mówiąc nic — uciekli, jakby ich kto z bronią w ręku gonił. Rozkazano tym nareszcie przyjść nazajutrz, a gdy przyszli, otrzymali paszporty do wyjazdu do Austrii. Konsul sam nie wiedział co robić z tak niewinnie prześladowanymi braćmi.

W Krakowie zaś liczba jeńców w k. austriackich więzieniach z każdym dniem się zwiększa. Od 25 lipca do 1. sierpnia pochwycono w obławach po mieście 83 osób, 1go zatrzymano na dworcu kolei żelaznej, 18 przywieziono ze Lwowa, Złoczowa, Tarnowa, Brzeska i Wisznica. Do Olomuńca wysłano na internowanie 16, a 11 wydano za granicę państwa austriackiego. W lesie koło Ujazdowa przy samej granicy Baran znaleziono ciało zabitego człowieka, który z ubioru wydawał się powstańcem. Dzień i noc patroli chodzą po mieście i plantacjach, a przed nimi i za nimi snuje się mnóstwo agentów policyjnych.

Od granicy pruskiej piszą do N. Naohr.: Przed niejakim czasem odbyła się w Warszawie rada wojenna pod przewodnictwem Berga, a złożona ze stacjonowanych tamże oficerów sztabowych. Po długich rozprawach postanowiła rada ta polecić wydziałowi rady wojennej, by wypracował

obszerne zestawienie wypadków na placu boju. Praca ta, którą poruczone 6 najzdolniejszym oficerom moskiewskim, ma służyć za podstawę użycia na przyszłość stosownych środków przeciw powstańcom.

Tymczasem ukończył już wydział swe prace, i przedłożył takowe radzie wojennej (względnie Bergowi), a za pośrednictwem Konstantego jenerału radzie wojennej, w której prezyduje minister wojny w Petersburgu. Wydział przysłał do tej pracy zarazem swoje parere, że miarkując z doświadczenia, jak wojsko moskiewskie niemożne powstańcom wyrównać w systemie partyzanckim, należy operacje wojenne skierować tak, by oddziały powstańcze zmuszać do łączenia się, a tym sposobem wciągnąć ich w system wojny regularnej. Zdanie te uwzględniono u góry, i przesłano do Warszawy niedawno nakaz, ażeby w tym kierunku czyniono dalsze kroki wojenne. Opowiadają sobie, że w tej radzie wojennej, której Berg prezydował, był także przytomnym pewien pruski oficer sztabowy, który jako członek jenerału sztabu w Berlinie, został ztamtąd wysłany do Warszawy w celu asystowania tej radzie wojennej. Oficer ten wrócił zaraz po odbytej radzie wojennej do Berlina i złożył tam swoje sprawozdanie.

Właściwie krytykę powyższą co do dalszych operacji wojsk moskiewskich wypracował w Berlinie jenerał Voigt-Rheetz, znany z roku 1848 i 1849 w Poznanskiem, gdzie jako oficer jenerału sztabu zrobił ów wniosek rozdzienia linii demarkacyjną żywiołów polskich i niemieckich. Mówią także, że od niego to wyszedł projekt nowego podziału Polski (po Wisłę).

### Kronika.

Antoni hr. Golejewski, poseł sejmowy, został wczoraj uwolniony z więzienia. Od wytoczonego mu śledztwa o zbrodnię zaburzenia spokoju publicznej przez wspieranie powstania polskiego, odstąpił sąd krajowy dla braku dowodów.

Scena z więzienia. Od czasu do czasu nychyla się zasłona z misterjów więziela, gdzie są więźniowie polityczni umieszczeni. Nie raz już zwracaliśmy uwagę na różną niestosowność w obchodzeniu się z więźniami, a oto scena, odegrana wczoraj, o której się z pewnego źródła dowiadujemy.

Z powodu jakiegoś mało znaczącego nieporozumienia o cygaro, między kilkoma młodszymi więźniami politycznymi a sztyldwachem wojskowym na jednym z miejsc spacerowych, wywiązała się kłótnia, a obelżywe słowa zgromiły nie tylko biogrychych udział w nieporozumieniu, lecz i starszych więźniów, powszechnie w kraju szanowanych. Niezadługo po nim zjawił się znany oficer z plakomenty p. Winkler, i bez żadnego wapoindziału władz więziennych, obstarł najprzód spacer sześcioma sztyldwachami zamiast dwóch zwykłych, tak, że więźniowie nie mieli się wtedy przechadzać, a następnie wadzili się oświadczyć do pierwszego lepszej kłami aż na drugie piętro, wywołując z niej dwóch młodych więźniów politycznych, pp. Kropiwnickiego i Gawlikowskiego, przyczem uderzył pierwszego z tych Panów pięścią w twarz, tak iż zapuścił i potłuszczył go po plecach go przepławował. Nie wiemy, czy wysokie władze sądowe były o tem wszystkim uwiadomione; na wszelki wypadek co najmniej daliśmy nam się wydanie podobne dyscyplinarne postępowanie z więźniami politycznymi, w śledztwie zostającym, przez władze wojskowe, w obec sądownej, do której cały dozór nad więźniami należy. Panowie Kropiwnicki i Gawlikowski zostali natychmiast w żelaza okuci.

Przykład ten budzi w nas słuszną obawę, iż podobne kary dyscyplinarne ze strony władz wojskowej, mogą nie tylko młodszych więźniów politycznych, lecz i powszechnie szanowanych posłów i innych znanych z imienia i znacności więźniów lada chwila spotkać.

### Ostatnie wiadomości.

Journal de St. Petersburg z dnia 2. b. m. ogłasza depeszę ks. Gorczakowa do barona Knorring, zastępcy posła moskiewskiego w Wiedniu, datowaną z d. 27. z. m., a dotyczącą noty hr. Rechberga z d. 19. z. m. Depesza ta wyraża zadziwienie z powodu, iż hr. Rechberg przypuszcza możebność myśli ukrytej ze strony Moskwy. „Jeżeli do tego pojmania rzeczy, dało popęd hr. Rechbergowi pragnienie usunięcia wszelkiej myśli porozumienia oddzielnego (entente séparée), któreby mogło być uważane za niezgodne z związkami, w jakie weszła Austrija (liens contractés par l'Austrie); jako też z punktem wyjścia, jaki sobie obrała: to pospieszamy oświadczyć, iż z powodu ostatnich komunikacji nie było między nią a nami żadnego jakiegokolwiek porozumienia. W austriackiej nocy z dnia 18. czerwca nie upatrywaliśmy antyepowowanego pochwalania odrzucenia konferencji z naszej strony. Nie mieliśmy wcale na myśli, porównywać w jakibądź sposób Galicję z Polską (aucune assimilation entre Galicie et Pologne). Lecz dawniejsze tradycje, jakoteż pomoc dawana powstańcom z Galicji świadczą o wspólności interesów, o potrzebie solidarności między trzema dworami. Propozycja uczyniona była w sposób przyjacielski, odpowiednio relacjom i interesom obu dworów. Wszelką inną interpretację musimy odeprzeć.” Depesza kończy się ubolewaniem nad wrażeniem, jakie sprawiła depesza hr. Rechberga.

Do Sonntags-Zeitung telegrafują z Paryża: „Wstępne narady względem wysłania ile możności identycznych not toczą się dalej. Francja zezwoliła na usunięcie z jej zarysu wszystkiego tego, co by mogło razić. Wysłanie tych not nastąpi, jak się spodziewają d. 7. lub 8. sierpnia.

Daily News z 31. lipca mówi o niebezpieczeństwach, jakie wojna na Prusy sprowadzić może. Mocarstwo to, powodowane własnym interesem i z przyjaźni dla Moskwy, zdecydowało się zrobić przedstawienia gabinetowi petersburskiemu.

Zapewniają, że zaproponowało konferencję, w którejby udział brały mocarstwa zachodnie. Propozycja ta mogłaby być odnowiona w takiej formie, która by dozwalała Moskwie wziąć ją pod rozwagę.

Prusy mogłyby pośredniczyć u mocarstw zachodnich. Mocarstwa byłyby Prusom wielce obowiązane za te propozycje, gdyby wiedziały, że Moskwa takowe sankcjonować zeche.

Moskwa powinna obecnie wiedzieć, że żądania mocarstw stanowią minimum.

Dzienniki wiedeńskie donoszą o uroczysto-

ściach, jakie się odbywały d. 2. bm. w Gastein, z powodu zjazdu dwóch monarchów. Jego ces. Mość stanął w willi Meran. Gdy król pruski przybył z powitaniem, cesarz wyszedł naprzeciw do powozu, poczem monarchowie uścisnęli się serdecznie, wobec licznie zgromadzonego ludu. Następnie król bawił z Jego ces. Mością kwadrans, ubrany w mundur austriackiego pułkownika. Towarzyszył mu jenerał Mantuffel. Wkrótce potem rewizytował cesarz króla pruskiego w pruskim uniformie, i był na obiedzie u niego. Jego ces. Mość przybył do Gastein w towarzystwie hr. Crenneville i Fankirchen.

Z Bukaresztu 1. sierpnia donoszą, iż tam przybył dyplomatyczny agent francuzki, Bonniere, i czynił księciu Kuznie zarzuty z powodu jego zachowania się w obec Polaków. Książę Marcell Czartoryski, który w tej samej sprawie przybył do Bukaresztu, odjechał znowu do Konstantynopola, dowiedziawszy się, iż książę Knza wyraził przed panem Bonniere swe ubolewanie nad tem co się stało, a oraz przyrzekł na przyszłość inaczej postępować, jak podczas ostatniej nieszcześliwej wyprawy.

Gen. Correspondenz donosi o wielkiem gromadzeniu się wychodźców polskich i węgierskich w okolicach Jass. Dziennik ten wietrzy wszędzie Mierosiawskiego i podejrzewa, że gotuje się jakiś napad na dziedzinę austriacką.

Admiralicja angielska zarekwirowała wszystkich robotników okrętowych do roboty przy arsenalach wojennych. Z tego powodu zaprzestano nawet kończyć fregaty pancerne, obstawiane w Anglii przez W. Portę.

Na radzie ministrów w Stambule d. 22. z. m. postanowiono urządzić nad Dunajem dwa obozy obwarowane. W warstatach morskich w Turcji ma panować ruch nadzwyczajny. Sultan bowiem w razie wojny nie myśli pozostać w tyle za flotą angielską i francuską.

W broszurze „Cesarz, Polska i Europa” czytamy między innemi taki następ:

„Cesarz Napoleon wie, że jeżeli co może ukorzyć stronnictwa mu nieprzyjajne, to spełnienie tego, czego one dokonane nie zdołają. Wie on, że najwłaściwszym środkiem utwierdzenia jego dynastji będzie wojna o odbudowanie Polski i naprawa stuletniej niesprawiedliwości. — Moskale winszują sobie szczęścia, iż zyskali na czasie, i pochlebiają sobie, iż za nastaniem pory zimniej, ujrzą nas skazanych na bezsilność. Niechaj sobie przypomną, że było to 20. września, kiedyśmy odnieśli zwycięstwo nad Almą, a 14. października pobiliśmy Prusaków w r. 1806 pod Jeną. Następca tronu szwedzkiego mógłby być zając Petersburg, nim ja stanąłem w Moskwie,“ mówił Napoleon I.“

Dnia 29. lipca odniósł jeden z oddziałów plockich piękne zwycięstwo pod Wieluniem w powiecie mławskim, jak donosi O. D. Ztg. Moskale byli w sile 400 jazdy i 600 piechoty, i atakowali miasteczko, bronione przez hufce polski o wiele słabszy. Tyralierów polskich udało im się wprzeć w miasto, i wpaść z nimi w ulicę, lecz tu rozpoczęła się dopiero walka na piękne. Moskale przyjęli celnym ogniem ze wszelkich stron, stracili porządek i musieli się cofnąć. Jazda polska poszła za nimi i ścigała ich 3/4 mili uciekających w największym popłochu i rzucających broń po drodze. Walczono od południa do późnego wieczora. Między 9. a 10. godziną wieczorem, stanął hufiec polski obozem koło miasteczka. Straty z obu stron dość znaczne. Moskale stracili przeszło 100, Polacy do 70 w rannych i zabitych. Między rannymi jest także dowódca polski. Kula przeszła mu nogę, dwa konie ubito pod nim. Nazwisko dowódcy wypadło z pamięci korespondentowi, który był naocznym świadkiem boju. Chwali on bardzo porządek i karność Polaków, osobliwie żuawów, a unosi się nad dzielnością ułanów.

W Włokwyskach na Litwie rozkazał Murawiew dnia 10. z. m. rozstrzelać Zawistowskiego, byłego sztabkapitana w wojsku carskiem, za udział w powstaniu.

Przywiezieni z Poznania do Berlina polscy więźniowie, byli już dnia 1. sierpnia przesłuchiwanymi.

Rozpisana przez Rząd narodowy pożyczka 26 milionów zł. polskich, ma być już do połowy subskrybowana. Administratorami tego długu mianował Rząd narodowy księcia Władysława Czartoryskiego, Józefa Ordegę i Seweryna Gałęzowskiego.

#### Kraków 3. sierpnia.

Bitwę pod Secyminem w Krakowskiem, zaszła ostatnie dni (27. czy 28.) lipca, przyjął Chmieleński, otoczony zewsząd przeważnymi siłami. Była to krwawa walka, naszych poległo 28, rannych ciężko 35, lekko 68. Moskali niezawodnie trzy razy tyle padło; rezultat zaś ten, że Chmieleński zwycięzko zdołał się przedrzeć i dalej doskonale organizować. Między poległymi największą szkodą Francuza Chabrenil, który nie tylko dzielny był dowódca, ale i doskonałym instruktorem w piechocie. Dostał on najprzód kulą w czapkę, zdjął ją przeto z najniższą krwią, popatrzył na zrobioną dziurę i rzekł z uśmiechem: „bon jour Madame.” Poczem dopiero inne go dosięgły. Oprócz Chmieleńskiego i innych pomniejszych, jest jeszcze znaczniejszy oddział konnych żandarmów pod dowództwem Bogusza, które to nazwisko jest przybrane.

Donosimy wam jako pewną wiadomość, że z tutejszo-poddanych ośmiu tylko puścił wolno Moskale z cytadeli; innych zaś wszystkich skazali na Sybir z mniejszym lub większym kar stopniem. Między tymi Wyński i Klemensiewicz akademicy krakowscy skazani na całe życie na załudnienie do Syberji, Palatyński w rotę arestańską. Jestto postępowanie ohydne, wbrew wszelkiemu prawu międzynarodowemu i wszelkim traktatom; o ile zaś wiemy, dałoby się ono niezawodnie uchylić, gdyby tylko ambasada c. k. austriacka reklamować zechciała.



## Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Gazeta Wiedeńska z d. 19. b. zawiera następujące ogłoszenie: „Stosownie do najnowszego postanowienia i skutkiem rozporządzenia c. k. ministerstwa stanu z 11. lipca r. b. l. 1591—88 W. i N. N. urzędująca k. akademja sztuk pięknych na wiosnę r. 1864 znowu wystawę dzieł żyjących artystów w kraju i za granicą, i zaprasza uprzejmie do udziału w niej z prośbą, by zechciano przysłać do wiadomości i zastoso- wania się następujące postanowienia, przepisane w tym względzie, jako też załączony pro- gram konkursu o nagrody, o które jednakże ubiegać się mogą tylko artyści austriacy: 1) Wystawa będzie otwarta na dni 15. kwietnia, a zamknięta dnia 31. maja. Do przyjmowania dzieł, przeznaczonych na wystawę, oznaczony jest termin od 15. marca do 1. kwietnia. Późniejsze nadesła- nie mogą być uwzględniane. 2) Przyjmowane będą na tę wystawę tylko utwory nadesłane bezpośrednio przez samych artystów, które nie były jeszcze pu- blicznie wystawiane w Wiedniu; a z pry- watnych posiadłości tylko takie, które na życzenie akademji będą jej pozostawione na wystawę. 3) Kopie lub przedmioty, które naru- szają uczucie moralności, albo też podług zdania akademji są w ogóle nie stosowne do rozpowszechnienia, jak również takie, które nie wzniosły się nad pospolitą, tudzież ko- pie, które nie są bezpośrednimi utworami sztuki, jako to dagieryotypy, fotografie itp. nie będą przyjmowane na wystawę. 4) Za dzieła sztuki, które nadejdą skut- kiem specjalnego zaproszenia pod adresem „c. k. akademji sztuk pięknych“ po dzień 1. kwietnia r. b., przyjmuje na siebie akademja kosztach frachtowych za przesyłkę tu i na- powrót, jako też koszt powrotnego opako- wania. 5) Koszt przesyłki, jak również wszelkie inne należności nie będą wynagra- dzane, a oraz świadczone akademją, że nie będzie spłacać żadnych wyższych należno- ści i frachtowych niż zwyczajne. 6) Przesyłki pocztą lub pospiesznie- mi pocztami będą przyjmowane tylko franko. 7) Co do przyjęcia artykułów sztuki pla- stycznej, jako też ciężkich przesyłek w ogóle, potrzebne jest po zapytaniu, w którym po- dana zostanie waga, przyzwolenie akademji. 8) Żadna paka nie może zawierać więcej niż jeden utwór. Paki muszą się składać z dość mocnych sklejonych desek, obłożonych papierem; obrazy muszą być z odwrotnej strony przytwierdzone mocnymi sznurami, tak- że nakrywką ma być przykrusowana, a wszel- kie szpary zewnątrz zalapane papierem. 9) Do każdego dzieła sztuki ma być za- łączona kartka, na której musi być podane imię i miejsce zamieszkania artysty, dokła- dny opis obrazu, a przy artykułach przeznac-zonych na sprzedaż, cena przedłoża w wa- lucie austriackiej, a mianowicie w walucie bankowej. A ponieważ będzie akademja ściśle trzy- mać się tych cen, przeto trzeba je podawać jak najdokładniej, zwłaszcza, że wszelkie dalsze układy w tym względzie miejsca mieć nie mogą. 10) Obrazy bez ram ozdobnych nie będą przyjmowane; także mniejsze rysunki, mie- dzyoryty itp. muszą być w ramkach, a sztu- cienne urządzone ramy mają być opatrzone dla ochrony artykułu od naruszenia, w ramy ozdobne. 11) Wszelkie przesyłki tu jak i na- powrót dzieła się na niebezpieczeństwo wla-ściciela. Tak przy otwarciu paki, jak i przy powrotnym pakowaniu będą zawsze obecni jako świadkowie dwaj członkowie akademji i jeden nieczłonek. 12) Z artykułów przyjętych na wystawę nie będzie zwrócony żaden przed ukoncze- niem wystawy. 13) O zakupienie tych obrazów, które Je- go ces. Mość raczy przeznaczyć dla galerji w B-lwederze, jako też o zakupieniu innych utworów z wystawy, upiastom akademja przynależnych artystów pisemnie, i po na- dejszeniu ich kwitu, przesyła im całą kwotę bez wszelkiego potrącenia, a więc także bez opłaty cla przywzwozowego z ich strony — i bez opłaty portorji, podług życzenia albo w gotówce albo też w wexlach. 14) Dzieła zakupione będą oznaczone napisami, że są już nabyte. 15) Nieprzedane zaś dzieła ka- de akademja stosownie do tego, czy zostały na miejscu oddane, czy też zewnątrz Wiednia nadesłane, po skończonej wystawie niezwo- dnie wydać, lub w zapakowaniu odesłać. Zaczem reklamacje względem wynagrodze- nia, lub też wcale nieuszkodzonego odesłania muszą być w przeciągu sześciu tygodni po zamknięciu wystawy do akademji nadesła- ne, gdyż po upływie tego czasu ustaje wszelka odpowiedzialność. Program konkursu do nagród, o które mogą kompetować tylko austriacy artyści za pomocą wystawy swo- ich utworów. Te nagrody składają się: 1. Z trzech nagród dworskich w złotych medalach, będących najwyższymi zaszczyt- nym za malarstwo historyczne, rzeźbiarstwo i architekturę, które mogą być uzyskane: a) W malarstwie historycznym za wystawę obrazu olejnego, który może być wyjęty z historii religij chrześcijańskiej, z historii świeckiej lub mytologii, albo też takiego utworu, który jako obraz charaktery- styczny wchodzi w szereg dzieł powa- żnych i jako zamknięty w sobie utwór, odpowiada ściśle wymaganiom sztuki. b) W rzeźbiarstwie za dzieło sztuki, od- powiadające wyżej wspomnianym waru- kom i wymaganiom sztuki, stanowiące grupę, statwę lub płaskorzeźbę z jakie- gobądź materiału. c) W architekturze za godny rzeczywistego wykonania projekt monumentalnego bu- dynku, tak co do zarysu głównego, jako też co do profilu i fasad. Po nagrodach dworskich następują II. Nagroda Reichela w kwocie 840 złr. w. a., która podług dosłownego brzmienia dokumentu fundacyjnego z 17. maja 1810 przyznana będzie temu malarzowi, rzeźbiar- zowi lub medalioniście w c. k. krajach dzie- dzicznych, który w wyobrażeniu lub wyko- naniu jakiegos przedmiotu (którego wybór zostawia się do woli artysty) podług zgo- dniego uznania akademji przedstawi najwięcej po mistrzowsku namietności i uczucia duszy; a jeżeliby nie znaleźli się artyści, którzyby się odznaczyli szczególnie w wybitnym dziele historycznym, także takiemu malarzowi, ja- kiegokolwiek rodzaju, rzeźbiarzowi lub me- dalioniście, który w gałęzi swojej sztuki ut- tworzył coś szczególnie znakomitego lub mi- strzowskiego, czem odszczególniłby się od innych zwyczajnych artystów w swoim fachu. III. Druga za nadzwyk funduszu Rei- chela nowo utworzona nagroda w kwocie 420 złr. w. a., która z zachowaniem posta- nowień dokumentu fundacyjnego przyznana będzie temu dziełu wystawy, bez różnicy gałęzi sztuki, do jakiej należy, które zniży- się najwięcej do dzieła zaszczyconego pier- wszą nagrodą Reichela. IV. Szóstą nagrodę, każda po 315 złr. w. a., które udzielone będą z procentów fundu- szu wystawy sztuk pięknych: a) za obrazy lub rysunki z dzieła histo- rycznego; b) za obrazy rodzajowe lub krajobrazy; c) za utwory rzeźbiarskie bez różnicy ma- terjału; d) za plany architektoniczne; e) za medale, i f) za miedzyoryty, które naturalnie z wy- jątkiem ostatnich odznaczają się pomysłem i wzorowym rysunkiem. Ogólne postanowienia o do wszystkich nagród. § 1. Z wyjątkiem miedzyorytów muszą być wszystkie utwory dla uzyskania powyż- szych nagród wyrobione podług własnego pomysłu, zaś miedzyoryty mają być wypra- cowane albo podług nierozporozszonego jeszcze rylcem dzieła sztuki, albo też prze- wyższyć w niezwykły sposób istniejącą już rycinę. § 2. Wybór przedmiotu, który ma być przedstawiony, pozostawia się zupełnie do woli artystom, jak również i rozmiar jego; jednak przy obrazach historycznych i rodzajo- wych, jak również przy rzeźbach musi być rozmiar taki, ażeby wykończenie formy i wyrazu, zaś u krajobrazów charakterystyka przedmiotu, a w planach architektonicznych przegląd szczegółów były ułatwione. § 3. Kto otrzymał już nagrodę, może być zaszczycony jeszcze raz taką samą a na- wet mniejszą nagrodą, gdyż tylko doskona- łość utworu będzie wpływać na przyznanie nagrody. § 4. Prawo ocenienia godności nagrody wystawionych dzieł sztuki, jako też samego rozdawania nagród przysłuha c. k. akademji sztuk pięknych t. j. całemu jej ciału nau- kowemu. § 5. Po dokonaniu ocenienia będą wszelkie przyznane nagrody podawane do potwierdzenia c. k. ministerstwu stanu. § 6. Uwieśdzone nagrodą dzieła sztuki oznaczone będą jako takie napisami, jednak pozostają wszystkie własnością swoich twó- rców i będą wydane im po skończonej wy- stawie z nagrodami i odnoszącymi się do tego świadectwami. Wiedeń, 27. lipca 1863. Dyrekcja o. k. akademji sztuk pięknych — Piszą z Ukrainy do G. W. pod d. 18. lipca: Na Ukrainie mieliśmy wiosnę wczesną i dosyć dżdżystą. Oziębły w powiatach pół- nocnych gubernji kijowskiej są piękne; w polu- dniowych nieszczególnie; jaryzno dobre pra- wie wszędzie. W gubernji czernihowskiej, w pasie od Elizawetu do Mikołajowa — nie- urodzaj, pomimo tego handel zbożowy ledwie się rusza. Głównie wszędzie najniepełniejsza, ale jaka! Kredytorowie przyszli już do tej wysokiej hłnogoci, iż nie upominają się na- wet o wypłaty. Majatki opisują się za długi bankowe. Bydło i krowie bardzo tanie. Go- rzelnie potrzebują w roku przyszłym. Wiele dobre są wystawione na sprzedaż, jeszcze więcej oddaje się w dzierżawę, ale nabyw- ców i posesorów mało. Bogatsi żydzi biorą wszelkie dzierżawy i placą po 3 rubli szr. za dziesięcinę (2 morgi) rocznie. W obecnym czasie można tu nabyć piękne dobra, placę 30 do 45 rs. za dziesięcinę. Lasy staniały, gdyż cukrownie upadły. Słowem, kto chciał- by zrobić korzystny zakup, niech przyjeżdża na Ukrainę z pełnym pulkusem, a kupi co chce. Ale z pełnym, jest to u nas warunek sięgania nula. — Na targach obw. czortkowskiego prze- ciętne ceny zboża: m. pszenicy 2.90, żyta 1.85, jęczmienia 1.50, białej 2.20, kukury- dzy 1.60, owsa 1.50.

**Przyjechali d. 1 i 2. sierpnia.**  
PP. Zaleski W. z Podola, Rulikowski L. z Swiążowa, Łodyński H. z Milatyna, Jakubowicz A. z Dobrowód, Smarzewski F. z Tarnopola, Kotowski J. z Tarnopola, Cho- jecki Z. z Drohojowa, Jankowski A. z Ro- sochawiec, br. Błażowski C. z Nowosiółki, Serwatowski T. z Bucznowa, Klinkiewicz A. z Warzawy.

**Wyjechali d. 1 i 2. sierpnia.**  
PP. Sarniecki A., Krokowski A. i Sadow- ski J. na Podole, ks. Radziwiłł W. na Ukra- inę, Cielecki W. do Byczkowic, Gerlitz J. do Warszawy, Piasecki K. i Sufczyński K. do Polski, Skrzyński Ig do Strzyżowa, Ja- nuszewski T. do Ubenia, Chwalibóg J. do Lipowic, Skarżyński F. do Warszawy, Ru- likowski L. do Swiążowa.

Kurs lwowski,		Dziś		Wczoraj	
z dn. 3 sierpnia		W. a.	W. a.	W. a.	W. a.
Dukat holenderski	5.25	5.30			
Dukat cesarski	5.28	5.34			
Moneta polska	9.6	9.17			
Moneta polska	1.75	1.77			
Praski talar kar.	1.65	1.68			
Galic. listy zast. w. a.	75.20	75.90			
Galic. listy zast. m. k.	78.96	79.63			
Galic. oblig. ind. m.	78.50	79.15			
Łącznie narodowa.	81.20	81.83			
Łącznie kolei żel. gal.	198.50	201.75			

Kurs wiedeński,		Dziś		Wczoraj	
z dn. 3 sierpnia		W. a.	W. a.	W. a.	W. a.
Polityczny dług państwa 5% na 100 zł. m. a.	76.10				
Polityczny dług państwa 4% na 100 zł. m. a.	81.95				
Agencja banku narodowego na 1000 zł.	789.00				
Agencja Towarzystwa kredyt. na 200 zł.	191.40				
Łącznie 10 funtów sterlingów	112.35				
Dziś 1. 1863	101.40				
Dukaty cesarskie sztuka	5.34				
Srebro za 100 zł. w. austr.	110.75				

**Pociągi osobowe na kolei żelaznej galicyjskiej:**  
ODCHODZA: ze Lwowa do Krakowa i Wie- dnia o godz. 5 min. 10 rano — o godz. 5 min. 20 wieczór.  
PRZYCHODZA: z Krakowa do Lwowa o godz. 8 min. 32 rano — o godz. 8 min. 20 wieczór.

## Uwiedomienia.

### CEMENT PORTLANDZKI

używany do sklepień, krypt, cystern, studzien, lochów, kuchen, kominów, terasów, gzymsów, fundamentów, sta- wów na wodę i naftę, olej i spirytus, kadzi zaciernych, źródłowych i chłod- nikowych, gnojowni, dla zakładu wil- gotnych lokalów i t. p. jest każdego czasu do nabycia we Lwowie pod li- czbą 195 miasto. 428 1—3

**Beczka 7 złr. wal. austr.**

W skutek zezwolenia wysokiego c. k. Namiestnictwa z Gracu z dnia 31. lipca 1862, l. 13.117 poleca sni publiczności

**X. Kollera czyszcząca krew konserwę i herbatę.**

Obydwa te specyfika wypróbowane przez 30letnie doświadczenia, sprawia- ją lekkie rozwolnienie i odznaczają się skutecznością szczególnie w słabo- ściach pochodzących z zepsucia soków żywotnych. Odlaczają one z krwi po- mału i radykalnie substancje szkodliwe wtedy nawet, jeżeli są już w istocie zmieszane z sokami, przeto stają się najpewniejszą i najskuteczniejszą w różnych słabościach.

Cena flakonu konserwy 1 złr. 50 kr.  
Pakiet herbaty większy 1 " 30 "  
mniejszy — " 75 "

Za opakowanie 20 ctn. Skład Główny w aptece Z. Rukera, dawniej To- manka. 323 9—12

**Abraham's Porte-Voix**  
(en Miniature a Paris).

**GLUCHOTA.**

Nowo odkryty akustyczny instru- ment dla cierpiących na słuch, który swoją skutecznością, wszystko dotąd wynalezione przewyższa, jest podług ucha zrobiony, ledwo widzialny, gdyż tylko 1 centymetr grubości posiada, działa bardzo skutecznie, że po za- aplikowaniu go osłabiony organ sł- chaczność odzyskuje tak dalece, iż chorzy mogą wygodnie brać udział we wszelkich konwersacjach i szmie- nie w uszach zupełnie ustaje: jednym słowem, wynalazek ten zasługuje na powszechną uwagę.

Cena jednej pary akustycznego in- strumetu ze srebra kosztuje 8 złr.

Taki sam poręczany 11 złr.  
którego opis i zastosowanie przy każ- dem pudełku się znajdują, jest do na- bycia w aptece pod Słoniem p. Stock- mara w Krakowie.

Z przesyłką pocztową o 10 cen- tów więcej. 424 2—5

## POCIĄG TOWARZYSKI ze LWOWA do WIEDNIA.

Niżej podpisany urządza pociąg towarzyski ze Lwowa do Wiednia, który dnia 16. sierpnia b. r. o godzinie 6tej wieczór ze Lwowa odejdzie.

Bilety do jazdy II. klasą kosztują tam i napowrót włącznie z pakunkiem 50 funtów wagi, tylko po 35 złr. w. a., a w skutek porozumienia się z dyrekcjami dotyczącemi c. k. uprzyw. kolei żelaznej, bilety te na 8 dni są zupełnie ważne. Oprócz tego ka- żdemu w jazdzie tej udział biorącemu do woli zostawione w prze- ciagu tego czasu, w którymkolwiek dniu i którymbądź pociągiem powrócić. Karty zamowienia do tej jazdy wydaje podpisany za- złożeniem wyżej wymienionej kwoty od dnia dzisiejszego do 10. sier- pnia b. r.; gdyby jednak do tego dnia zawarowana liczba 200 osób nie była wpisana, natenczas w terminie od 11. do 13. sierpnia l. r. pieniądze wpłacone zwrócone zostaną.

Lwów dnia 3. sierpnia 1863.

Juliusz Gablenz.

### Zmiana lokalu.

Magazyn obwoia mekiego.

obok hotelu Europejskiego, pod znana- od lat wielu firm.

### „Walentego Kiliana“

został do domu wdowej regarm- strza Grabińskiego na róg ulicy Halickiej pod nr. 303, 305, obok rękawicznika p. Wilhelma Dworskiego przeniesio- nym.

Przy tej sposobności składając szan- owej Publiczności za dotychczasowe względy najserdeczniejsze dzięki z- wiadomia, że wszelkiego starania do- łożę, aby szanownym panom tak co- do ceny jakoteż w dobrej i iakuranej robocie dogodzić. 426 2—3

Do apteki p. Zygmunta Rukera we Lwowie, pod godłem Białego orła, dawniej Tomanka, prze- stałem świeży zapas prawdziwego

## Syropu białego na cierpienia piersi,

gdzie go można dostać w butelkach większych po cenie 2 złr. 20 kr., w mniejszych 1 złr. 10 kr.; w razie przesłki płaci się za opakowanie 20 kr.

H. Leopold et Comp. w Wroclawiu.

Sprowadzę podobnie z tego roku prosto z Probstynnu

### Zapas ziarna do siewu

tak zwanego

### ŻYTA PROBSZTEJSKIEGO

które jak wiadomo wydaje plon o 25 do 30 razy większy, jak każde inne. Szanowni posiadacze ziemscy, którzy tego nasienia sobie nabyć życzą, za- eżają mnie o tem wcześniej zawiadomić, ażeby podług tego potrzebny zapas mógł sprowadzić.

Cena miary w przybliżeniu na- szego 1 1/4 korca, wynosi około 20 złr.

Przyjmując także obstarunki i za- mówienia na wszelkie inne ziemio- płody, które z największą punktual- nością zlatiwiam.

Karol Neumann, we Lwowie przy placu Mariackim nr. 361.

## Skład komisowy płocien i bielizny stolowej

F. & A. Heineców

we Lwowie przy placu katedrałnym. Za czystą p. c. bielizną i rzetelną miarę ręczną się. Ceniki na żądanie franco się posyła.

F. KNAUERA

we Lwowie przy placu katedrałnym. Za czystą p. c. bielizną i rzetelną miarę ręczną się. Ceniki na żądanie franco się posyła.

423 11—12

### Pod nazwiskiem

### Proszek gardłany

(Halspulver)

z oczyszczonego i preperowanego węgla z morskiej gąbki, którego osobliwa skutecz- ność przy wskazanem umietyetnem używaniu okazała się wielce cenną w cierpieniach gardła, mianowicie

w wzdęciu szczy, woia

skroflicznem nabrzmieniu szyi.

Cena flaszki 1 złr. w. a.

E. Praskowicz apt.

Główny skład w Wiedniu w aptece Dr. Girtlera, Freyung Nr. 7 (137). We Lwowie w aptece Zy- gmunta Rukera, dawniej Tomanka.

**Nakładem podpisanego wy- szle broszury można nabyć po cenach:**

Pamiętniki Jana Chrys. Paska 6 zes.

z 50 rycin w tekście 1 złr. 50 kr.

Objęcie Jerolimy przez Tytusa 2 zes. z mapą ziem 50 kr.

Odbieraj Wiednia przez Jana Sobie- skiego, dramat. hist. z lit. 30 kr.

Kobieta, czyli historia i z swięchu, przez J. G. 30 kr.

Rękopism z wyspy św. Helny z por- tretem Napoleona I. 30 kr.

Obreana Sokolowa, przez A. Morg. (komisowo) 50 kr.

Odczucie Tęch-wli, Syn kate i K lu- wral, 3 poemata przez Iz. Kr. z ryciną 10 kr.

Jan Bielecki, poemat Słowackiego z 7 rycinami 30 kr.

Plany Słowian poluoniowych z ryciną tyt. 20 kr.

Bajki polskie z wielu rycinami w te- kście 30 kr.

Systematyczny układ rozporządzeń we- względzie myt drogowych, mosto- wych i przewozowych 20 kr.

Odbierający wszystkie te broszury razem, zamiast poszczególnych cen wynoszących kwotę 4 złr. 50 kr., płaci tylko 3 złr., a odwrotną pocztą utrzy- ma natychmiast żądane dzieła.

Równie można jeszcze dostać „Her- baryj polski“ czyli imionospis zaslato- nych w Polsce ludzi, trzy tomy z kilkuset herbami w tekście, za cenę 3 złr., albo razem (Herbarj i powyż- sze broszury) za 5 złr.

Obstarunki przesyłają się pod adre- sem podpisanego wydawcy

Hippolit Slupnicki we Lwowie.

Zamówienia można także przesyłać przez administrację Gazety Narodowej, dołączając doń kwoty pieniężne.

Na wyrażone żądanie przesyłki będą uskuteczniiane za przekazaniem przez poeżę (gegen Postnachnahme) 819 3—0.